

„Studia Pastoralne” 2014, nr 10, s. 465–477

Antoni Wilgusiewicz

Towarzystwo Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo-Wschodnich
Oddział Katowice

TYLKO PRAWDA NAS WYZWOLI

OBRAZ ZBRODNI NACJONALISTÓW UKRAIŃSKICH NA LUDNOŚCI POLSKIEJ W MATERIAŁACH EDUKACYJNYCH INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ I JEGO PRZEMIANY.

Problem „pamięci narodowej” to problem tego, co z naszej przeszłości chcemy zachować i przekazać następnym pokoleniom Polaków. Pamięć narodowa, podobnie jak pamięć każdego z nas, jest czynnikiem naszej tożsamości – bez niej jesteśmy tworem ułomnym i podatnym na manipulacje z zewnątrz. Jest też z natury rzeczy subiektywna, bo na ogół pamiętamy to, co przynosi nam chlubę, integruje jako naród i stawia w lepszym położeniu wobec innych – najczęściej sąsiednich – narodów. Pamięć narodowa bywa obiektem zaciekłych sporów politycznych, a często wręcz bezpośrednim narzędziem, którym posługują się politycy. Powstaje więc pytanie – czy pamięć narodowa może być podporządkowana strategicznym (zwanym racją stanu), a nawet bieżącym potrzebom politycznym, czy też ważniejsza jest w niej prawda, choć nieraz gorzka, a nawet bolesna.

Dziś, na początku XXI wieku, problem pamięci narodowej jest często rozważany i na nowo definiowany. Odeszliśmy od XIX-wiecznego modelu pamięci o wydarzeniach zwyczajnych dla naszego narodu, a jeśli tragicznych, to przynoszących nam chlubę na zasadzie *Gloria victis*. Do pamięci narodowej wprowadza się wydarzenia z pewnością nie przynoszące chluby nam jako Polakom, czego sztandarowym przykładem stała się płonąca stodoła w Jedwabnem. W innym świetle ukazuje się wydarzenia takie jak powstanie warszawskie, które z jednej

strony gloryfikuje Muzeum Powstania, z drugiej zohydzają niektóre książki, jak np. *Oblęd'44* Piotra Zychowicza¹. Co więcej, często obniża się rangę samej pamięci narodowej, ukazując ją jako zbędny balast zwłaszcza dla młodzieży wychowywanej na ideach wspólnoty europejskiej, czego realizacją jest gorąco dyskutowana reforma nauczania historii w szkołach wszystkich szczebli. W roku szkolnym 2013/14 usunięto z programu Olimpiady Historycznej temat „Losy Polaków na Wschodzie od XVIII do XX wieku”. Mocno krytykowany jest Instytut Pamięci Narodowej, nawet do kwestionowania potrzeby jego istnienia. W tej sytuacji należy zadać pytanie: jeśli nowe pojmowanie pamięci narodowej ma polegać na odejściu od „mitologizacji” i „pokrzepiania serc” ku ukazaniu prawdy historycznej, czy dotyczy to całej prawdy, czy tylko prawdy podporządkowanej określonym doktrynom politycznym? W szczególny sposób dotyczy to zbrodni nacjonalistów ukraińskich na Polakach w latach II wojny światowej i tuż po niej. O ile bowiem zbrodnie hitlerowskie na Polakach zostały zbadane i pokazane już w latach PRL, a zbrodnie sowieckie w latach III RP, o tyle zbrodnie nacjonalistów ukraińskich, niejednokrotnie jeszcze bardziej okrutne, w myśl pewnej znanej pod nazwą doktryna Giedroycia idei politycznej zbliżenia z Ukrainą, przeciw Rosji, są wciąż przemilczane, jeśli nie całkowicie, to w dużym stopniu; relatywizowane, usprawiedliwiane czynami samych Polaków, opisywane za pomocą rozbudowanego systemu eufemizmów itd. Wydaje się, że dopiero obchody 70. rocznicy tzw. zbrodni wołyńskiej przyniosły tu znaczną, choć nie radykalną zmianę. Prześledzeniu tej zmiany na podstawie materiałów edukacyjnych Instytutu Pamięci Narodowej, przeznaczonych do szerokiego użytku młodzieży szkolnej, a więc tej grupy społecznej, wśród której kształtowanie pamięci narodowej ma największy zasięg i znaczenie, służyć ma niniejszy artykuł.

Źródłem, z którego młody człowiek – uczeń w pierwszej kolejności czerpie wiedzę historyczną, jest podręcznik szkolny. W serii popularnych w polskich liceach podręczników Wydawnictwa Szkolnego PWN znajdujemy podręcznik autorstwa Anny Radziwiłł i Wojciecha Roszkowskiego *Historia 1939–1956*. Zawiera on następującą informację:

Wojna i okupacja zaostriżyły konflikty między Polakami i Ukraińcami w Galicji Wschodniej i na Wołyniu. Na czoło ruchu ukraińskiego wysunęły się najbardziej skrajne grupy nacjonalistyczne. Pod koniec 1942 r. powstały w Galicji Wschodniej pierwsze oddziały Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA). Na przełomie 1942/1943 r. nasiliły się starcia między podziemiem polskim i ukraińskim. Na Zamojszczyźnie ich ofiarami padali głównie Ukraińcy, natomiast na Wołyniu i w Galicji Wschodniej – ukrywający się Żydzi i Polacy, gdyż UPA podjęła akcję „depolonizacji” przez mordy na ludności polskiej. Rzezie te tolerowali Niemcy, a w dużej mierze prowokowali je partyzanci radzieccy, kierowani przez oficerów NKWD².

¹ *Oblęd'44. Czyli jak Polacy zrobili prezent Stalinowi, wywołując Powstanie Warszawskie*, Warszawa 2013.

² *Historia 1939–1945. Podręcznik dla szkół średnich*, Warszawa 2000, s. 94.

Bardziej zainteresowany historią uczeń mógł sięgnąć do kilkutomowej *Najnowszej historii Polski*, która miała szereg wydań (pierwsze z nich jeszcze w czasach PRL – autor ukrywał się pod pseudonimem Andrzej Albert). W wydaniu z 2003 roku firmowanym przez Świat Książki, a więc adresowanym do masowego odbiorcy, znajdujemy informację, zaczynającą się od słów: „Szczególnie tragiczne były starcia między zbrojnymi oddziałami polskimi i ukraińskimi w Galicji Wschodniej i na Wołyniu”. A dalej...

Na przełomie 1942/1943 r. nasiliły się starcia między podziemiem polskim i ukraińskim. Na Zamojszczyźnie ich ofiarami padali głównie Ukraińcy, natomiast na Wołyniu i w Galicji Wschodniej – ukrywający się Żydzi i Polacy, gdyż UPA podjęła akcję „depolonizacji” przez mordy na ludności polskiej. Na przykład w lipcu 1943 r. Ukraińcy wymordowali w okrutny sposób 1500 Polaków w Hucie Stepańskiej, a setki ofiar zanotowano podczas pogromów w Porycku, Mizoczu, Gaju i innych miejscowościach. Polacy organizowali własne oddziały samoobrony lub wbrew zakazom AK wstępowali do kolaboracyjnych Schutzmannschaftów, które w odwecie mordowały Ukraińców. Na rzezie te przez palce patrzyli Niemcy, a w dużej mierze prowokowali je partyzanci radzieccy, kierowani przez oficerów NKWD³.

Oba teksty są bardzo podobne, gdyż ich autorem jest profesor Wojciech Roszkowski.

Podsumujmy: jakie zdanie na temat opisywanych wydarzeń miał mieć uczeń, przyszedł polski inteligent?

- Wojna i okupacja nasiliły konflikt polsko-ukraiński, który przybrał formę starć podziemia polskiego z ukraińskim.
- Ofiarami starć padali Polacy, Ukraińcy i Żydzi (można domniemywać, że w porównywalnych ilościach).
- Dochodziło do „depolonizacji” przez mordowanie ludności polskiej, ale za te mordy odpowiedzialni są także Niemcy, bo je tolerowali, a zwłaszcza Sowieci, bo je w dużej mierze inspirowali.
- Odpowiedzialność Polaków także jest spora, bo wbrew zakazom AK stawali się niemieckimi kolaborantami, mordującymi Ukraińców.

Uczeń, student lub nauczyciel historii mógł sięgnąć także do obszernego zbioru źródeł, uzupełnionego przez konspekty i scenariusze lekcji – oba wydane przez Wydawnictwo Naukowe PWN. Znalazłby tam ciekawe i ważne teksty na temat martyrologii narodu polskiego, w tym także Żydów – ale tylko z rąk hitlerowców i Sowietów. Nie ma tu żadnego tekstu związanego z wydarzeniami na Kresach Wschodnich po wkroczeniu tu wojsk niemieckich. Nawet zagładę polskiej inteligencji reprezentują wyłącznie losy profesorów krakowskich (choć los profesorów lwowskich był bardziej okrutny)⁴.

³ W. Roszkowski, *Najnowsza historia Polski 1914–1945. Pełne wydanie*, Warszawa 2003, s. 556.

⁴ Por. *Wiek XX w źródłach. Wybór tekstów źródłowych z propozycjami metodycznymi dla nauczycieli historii, studentów i uczniów*, oprac. M. Sobańska-Bondaruk, S.B. Lenard, Warszawa 2002; *Lekcje ze źródłami. Konspekty i scenariusze lekcji dla nauczycieli. Wiek XX*, red. W. Chybowski, Warszawa 2002.

Popularnym źródłem uzupełniania wiedzy z różnych dziedzin przez uczniów są tzw. encyklopedie szkolne. W obszernym tomie *Historia* (ok. 2 tysięcy haseł, do 1945 r.) wydanym w roku 1995 przez Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne znajdziemy jedynie informację, że „Ukraińska Powstańcza Armia [...] stosowała okrutny terror wobec Polaków, Żydów i komunistów” a także: „Głosząc hasła Samostijnej Ukrainy zwalczała partyzantkę polską i radziecką oraz stosowała terror wobec ludności cywilnej, głównie polskiej”⁵. W hasło „Wołyń” po informacji, że 1 listopada 1939 roku Związek Radziecki zaanektował terytorium polskiego Wołynia, mamy tylko zdanie: „Obecnie należy do Ukrainy”⁶.

W kolejnej encyklopedii szkolnej, tym razem Wydawnictwa Naukowego PWN, w hasło „Ukraińska Powstańcza Armia” czytamy: „walczyła z partyzantką sowiecką i polską, także przeciwko ludności polskiej, zmierzając do jej całkowitego usunięcia z Wołynia, Polesia i Galicji Wschodniej”⁷. W hasło „Wołyń”, podobnie jak w poprzedniej encyklopedii, żadnej informacji o mordowaniu ludności polskiej nie ma, a w hasło „Bandera Stefan” mowa jest tylko o jego współudziale w organizacji zamachu na ministra Pierackiego: „1940 przywódca jednej z frakcji OUN (tzw. banderowcy), internowany przez Niemców 1941–1945; po wojnie na emigracji; zamordowany przez sowieckiego agenta”⁸.

Kolejna encyklopedia, Wydawnictwa Greg z 2006 roku, ma bardzo specyficzny dobór haseł; w stosunkach polsko-ukraińskich XX wieku odnotowuje jedynie obszernie Akcję Wisła. „Akcja ta miała nie tylko rozbroić podziemie UPA, ale i zlikwidować na polskim terytorium obszary zwartego osadnictwa Ukraińców i Łemków. W trakcie wysiedleń zginęło ok. 1,5 tys. osób, a sama akcja do dzisiaj budzi spory – przez Ukraińców postrzegana jest jako nieuzasadniona krzywda”⁹. Osobnych haseł, takich jak „UPA”, „Bandera”, „Wołyń” nie znajdziemy tu w ogóle, podobnie zresztą jak „Lwów” – za to hasło „Bartoszewski Władysław” liczy 2,5 kolumny druku („Wałęsa Lech” tylko jedną)¹⁰.

Osoby nieusatysfakcjonowane tym stanem rzeczy mogły sięgnąć do specjalistycznego, choć popularnego leksykonu Wydawnictwa Książka i Wiedza z 2010 roku *Ukraina*¹¹. Intencje dzieła ukazuje motto „Zapomnieć, co mi gorzkie serce struło, znów Dniepr i Wisłę związać pieśni stulą, wyprostować ścieżki młodym dziejom...”¹². Zawiera ono wiele ciekawych informacji na temat Ukrainy, jednak na interesujący nas temat wypowiada się bardzo oględnie. Tak np. Stefan Bandera jest moralnie odpowiedzialny za czystki etniczne na ludności polskiej na Wołyniu Zachodnim i w Galicji Wschodniej”, a obecnie „jest ukazywany jako bohater na-

⁵ *Encyklopedia szkolna. Historia*, Warszawa 1995, s. 645.

⁶ Tamże, s. 813.

⁷ *Encyklopedia szkolna PWN. Historia*, Warszawa 2002, s. 619.

⁸ Tamże, s. 68.

⁹ *Encyklopedia. Historia*, Kraków 2006, s. 10.

¹⁰ Por. tamże, s. 29, 30, 647.

¹¹ W. Wilczyński, *Ukraina. Leksykon. Historia, gospodarka, kultura*, Warszawa 2010.

¹² Cytat z: J. Łobodowski, *Pieśń o Ukrainie*, tamże, s. 2.

rodowy”¹³. W hasło „Ukraińska Powstańcza Armia” określenie „czystki etniczne” zastąpiono bardzo enigmatycznym mianem „pacyfikacja” – być może miało ono być ekwiwalentem polskich pacyfikacji wobec ludności ukraińskiej przed II wojną światową¹⁴. Hasło „Dywizja SS Galizien” istnieje, ale nie ma w nim żadnej wzmianki o zbrodniach jej członków na ludności polskiej, jak Huta Pieniacka, Chodaczków Wielki czy Podkamień¹⁵.

Ten krótki przegląd popularnych wydawnictw, adresowanych głównie do młodzieży szkolnej, potwierdza tezę zawartą we wstępie. Problem zbrodni nacjonalistów ukraińskich na Polakach jest w nich bądź to całkowicie przemilczany, bądź ledwo zaznaczany – bez podawania liczby ofiar, stosowanych metod i tym podobnych „szczegółów”. Podnosi się za to „ekwiwalentność” zbrodni w postaci odwetu Polaków czy też Akcji Wisła jako krzywdy zadanej narodowi ukraińskiemu.

Nie odnoszę się w tym miejscu do publikacji o charakterze naukowym bądź popularnonaukowym poświęconych omawianej tematyce, gdyż zasięg ich odbioru był bardzo ograniczony. Warto jedynie wspomnieć, że najbardziej znanym, a właściwie jedynym szerzej znanym badaczem problemów ukraińskich był w tym czasie Ryszard Torzecki, autor książki *Polacy i Ukraińcy. Sprawa ukraińska w czasie II wojny światowej na terenie II Rzeczypospolitej*¹⁶. Wiele pozycji opublikowanych przez wrocławskie wydawnictwo Nortom napisał zmarły w 2007 r. Edward Prus, historyk i politolog. Ostatnią z nich było *Szatańskie igrzysko*¹⁷, syntetyzujące jego poprzednie prace, dostępne jednak w niewielkim zakresie i to przede wszystkim w środowiskach kresowych. Wybitnie zainteresowani tematem mogli sięgnąć po wydaną w języku polskim książkę *Gorzka prawda* Wiktora Poliszczuka, ukraińskiego autora – przeciwnika nacjonalizmu, który pisał na emigracji w Toronto¹⁸.

W tej sytuacji Instytut Pamięci Narodowej podjął inicjatywę opublikowania materiałów przeznaczonych dla szerokiego kręgu odbiorców – nauczycieli historii oraz uczniów, które ukazałyby im ten kompletnie nieznany rozdział dziejów. W ramach tzw. Tek Edukacyjnych, obok tematów takich, jak *Czerwiec '76 – krok ku wolności*, *Prymas Tysiąclecia – Kardynał Stefan Wyszyński* czy *Stan wojenny – spojrzenie po 20 latach* ukazał się pakiet pod tytułem *Stosunki polsko-ukraińskie w latach 1939–1947*¹⁹. Został on przygotowany przez Oddziałowe Biuro Edukacji Publicznej IPN w Lublinie, a autorami byli Agnieszka Jaczyńska, Grzegorz Motyka i Mariusz Zajączkowski. Pakiet zawiera trzy części:

- I. Materiały dla nauczyciela. Scenariusze lekcji – Tematy esejów – Bibliografia
- II. Materiały dla ucznia. Historia – Słownik pojęć – Biogramy – Kalendarium – Wybór źródeł – Fragmenty literatury.
- III. Karty. Dokumenty – Zdjęcia – Mapy – Diagramy.

¹³ Tamże, s. 23.

¹⁴ Por. tamże, s. 253.

¹⁵ Por. tamże, s. 62.

¹⁶ Warszawa 1993.

¹⁷ *Szatańskie igrzysko. Historia Organizacji Ukraińskich nacjonalistów (OUN)*, Wrocław 2009.

¹⁸ *Gorzka prawda. Zbrodnicość OUN–UPA*, Warszawa 1996².

¹⁹ Warszawa 2002.

We wstępie autorzy piszą:

Problematyka omówiona w naszym wydawnictwie jest jednym z trudniejszych zagadnień realizowanych na lekcjach historii. Wiąże się ona z wieloma mitami, uprzedzeniami i stereotypami. Uznaliśmy, że chociażby z tego powodu warto podjąć trud zebrania i uporządkowania wiedzy, uwzględniając najnowsze ustalenia historyków polskich i ukraińskich. Liczymy, że pakiet pomoże Państwu przekazać uczniom niezbędną wiedzę, jak również uświadomić im, że relacje między narodami są często bardzo skomplikowane, niewolne od waśni i otwartych konfliktów, które trzeba poznać, by móc je przewyciężyć²⁰.

Powstaje pytanie, jakie mity i stereotypy mieli autorzy na myśli. Z pewnością nie były to mity po stronie ukraińskiej, bo przecież nie do uczniów ukraińskich pakiet był adresowany. Wydaje się więc, że chodzi o mit dający się streścić w słowach „Żli Ukraińcy mordowali niewinnych Polaków”. Przewyciężenie mitu to uznanie, że Polacy też byli winni i na tej podstawie budowanie wspólnej przyszłości obu narodów. Rzecz jasna, trudno się z tym nie zgodzić, choćby mając na uwadze słynne „Przebaczymy i prosimy o przebaczenie”, skierowane przez biskupów polskich do niemieckich. Problem jednak tkwi w czym innym – czy przewyciężenie mitu ma polegać na ujawnieniu **całej prawdy** i nazwaniu jej po imieniu, czy tylko na eksponowaniu ekwiwalentności zła po obu stronach?

Kluczem do odpowiedzi jest artykuł Grzegorza Motyki pod tytułem *Wprowadzenie*. Zawiera on rys historyczny stosunków polsko-ukraińskich od 1918 do 1947 roku. Pobieżna nawet analiza tego tekstu zwraca uwagę na następujące fakty:

- Okres 1918–1939. Określeń takich jak „Obrona Lwowa” czy „Orlęta lwowskie” autor w ogóle nie używa, eksponując natomiast sojusz z Petlurą. Sojusz ten Polacy zdradzili, podpisując porozumienie z Rosją Radziecką. Później co prawda OUN organizowała m.in. zamachy terrorystyczne, ale po śmierci Marszałka Piłsudskiego zaczęto polonizować Ukraińców, spychając ich do roli obywateli drugiej kategorii. Potęgowało to nastroje nacjonalistyczne wśród Ukraińców, kryjące w sobie groźną zapowiedź odwetu²¹. Uważny czytelnik może bez trudu wyciągnąć wnioski odnośnie tegoż odwetu i jego winowajców.
- Okres 1939–1945. W kampanii wrześniowej ukraińscy żołnierze bronili Polski, a płk Szandruk otrzymał nawet *Virtuti Militari*. Co prawda Ukraińcy sformowali legion, który miał walczyć u boku Niemców przeciw Polsce, ale udziału w walkach nie wziął. Po 10 września dochodziło do napadów na polską ludność czy też żołnierzy WP, ale po pierwsze nie były one masowe, a po drugie obok nacjonalistów inspirowali je też komuniści²².

Co do wydarzeń późniejszych – autor nie ma wątpliwości, że przywódcy OUN-UPA „podjęli decyzję o usunięciu wszystkich Polaków zamieszkujących

²⁰ Tamże, I, s. 5.

²¹ Zob. tamże, II, s. 5.

²² Zob. tamże, II, s. 5, 6.

sporne ziemie, aby przed ewentualnymi rozmowami pokojowymi uzyskać teren czysty etnicznie”. Odrzuca zatem tezę, że akcję taką sprowokowali Niemcy lub Sowieci, a także sami Polacy mordowaniem Polaków na Zamojszczyźnie. Co do samego wykonania decyzji autor określa je tylko jako „bardzo okrutne”, przy czym okrucieństwo polegało jedynie na zabijaniu całej ludności, w tym kobiet i dzieci. Wykonawcy noszą tu miano „partyzanci”. Ale z kolei Polacy „nierzadko przeprowadzali także krwawe akcje odwetowe [...] w których ginęły ukraińskie kobiety i dzieci”. Przykładami są tu Sahryń i Pawłokoma. „Niszczenia ukraińskich wsi nie da się wytłumaczyć gorączką walki”²³.

- Lata 1945–1947. Tutaj główną uwagę autor poświęca Akcji Wisła. Jego wywody zmierzają do obalenia poglądu, że była to akcja konieczna do przerwania krwawej antypolskiej działalności UPA. Władze „chciały w ten sposób pozbyć się problemów z mniejszością ukraińską”. Gdyby nawet zgodzić się z tym argumentem, to w niczym nie zmienia to faktu, że stawianie na równi Akcji Wisła z rzezią Polaków dokonaną przez UPA jest co najmniej nieporozumieniem – a z tym stwierdzeniem, które przytacza, autor już nie polemizuje (ale go też nie potwierdza). Kończy za to stwierdzeniem, że wyrazy potępienia Akcji Wisła przez polski Senat, prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego, a także polskich intelektualistów zainspirowanych przez Jerzego Giedroycia „zostały oparte na rzetelnej etycznej i historycznej analizie wydarzeń i nie są przykładami, jak przekonywali ich przeciwnicy, politycznej naiwności, ale śmiałego patrzenia w przyszłość”²⁴.

Wydaje się bardziej niż oczywiste, że omawianej publikacja przyświecała taka sama intencja, jak autorom wcześniej przytaczanych podręczników czy encyklopedii. Oczywiście ładunek wiedzy zawarty w niej jest nieporównywalnie większy niż w innych pozycjach adresowanych do młodzieży i nauczycieli w tych latach, i to z pewnością było bardzo cenne. Dotyczy to np. zdjęć czy relacji świadków, pokazujących zupełnie dotąd nieznaną szerszej opinii publicznej fakty na temat ludobójstwa na Kresach. Zdjęcie pomordowanych polskich dzieci w Kolonii Lipki na Wołyniu²⁵ na pewno robi duże wrażenie, ale autorzy starannie zadbali, by zamieścić także zdjęcia poszkodowanych Ukraińców. Są to głównie zdjęcia wysiedlonych, ale też pomordowanych, np. przez oddział NSZ we wsi Wierchowiny²⁶. Podobnie zresztą jest z relacjami świadków – można nawet zauważyć odwrócenie proporcji. Obszerna relacja o wydarzeniach we wsi Kamień Koszyrski Antoniego Juniewicza jest jedyną relacją świadka polskiego i nie należy bynajmniej do najbardziej drastycznych²⁷. Za to znajdujemy 4 relacje świadków ukraińskich, w tym z obozu w Jaworznie²⁸. Jako swoiste kuriozum można potraktować rozkaz

²³ Tamże, II, s. 8.

²⁴ Tamże, II, s. 10.

²⁵ Zob. tamże, III, s. 15.

²⁶ Zob. tamże, III, s. 25.

²⁷ Zob. tamże, II, s. 24.

²⁸ Zob. tamże, II, s. 35.

kurennego Rena dotyczący traktowania polskich jeńców. Gdyby tak wyglądała rzeczywistość, polscy żołnierze marzyliby o niewoli w rękach UPA. Niestety, sam autor komentarza do tekstu przyznaje, że rozkaz nie zawsze był stosowany...²⁹

W szkicu pod tytułem *Historiografia polska i ukraińska dotycząca stosunków polsko-ukraińskich w latach 1939–1947* autor (Grzegorz Motyka?) rozwija swoje myśli na temat przyczyn „zafałszowań” i błędów polskiej historiografii na ten temat. Za ich główną przyczynę uważa „chęć wytworzenia w społeczeństwie polskim stereotypu Ukraińca-nacjonalisty, który jest rezunem i w ten sposób wpojenie przekonania że niepodległa Ukraina z założenia musi być antypolska”³⁰. Za głównych twórców tego stereotypu uważa Jana Gerharda (*Łuny w Bieszczadach*) i Edwarda Prusa. O ile pierwszy z nich historykiem nie był i zmarł tragicznie w 1971 roku, o tyle drugi został uznany za szkodnika nie tylko w latach PRL, ale i później. „Jego prace, zawierające wiele błędów faktograficznych, pozbawione są znaczenia naukowego”³¹. W pakiecie zamieszczono jednak fragment książki Prusa *Atamania UPA. Tragedia Kresów*. Widniejące w nim określenia takie, jak: „banderowcy nie zadowalali się samym zabijaniem. Doprowadzili technikę morderstwa do szczytów wyrafinowania. Byli mistrzami powolnej, męczeńskiej śmierci, prawdziwi wirtuozi tortur”, w komentarzu uznano za służące wyrobieniu u czytelnika niechęci do wszelkich ukraińskich poczynań niepodległościowych³². Uwadze komentatora uchodzi jednak fakt, że Prus używa określenia banderowcy, a nie Ukraińcy. Czyżby więc wyłącznie banderowcy pragnęli niepodległości Ukrainy?

Podsumowując – omawiana publikacja IPN wymyka się jednoznacznej interpretacji. Z pewnością poprzez obfitość materiału faktograficznego różnego typu, łącznie z mapami i fotografiami, a także bibliografią, w której znalazły się prace Władysława Filara oraz Władysława i Ewy Siemaszków, odpowiedziała na ogromną potrzebę wiedzy na omawiany temat. Wiele osób, nawet starszego pokolenia (głównie nauczycieli) po raz pierwszy zetknęło się z podanymi w niej faktami, znanymi dotąd głównie z przekazów rodzinnych osób wywodzących się z Kresów Południowo-Wschodnich (też nie całych, bo np. we Lwowie zjawiska te nie występowały). Wartości te jednak w bardzo poważnym stopniu obniża podporządkowanie publikacji tezie politycznej, przedstawionej na początku tego artykułu. Nie negując w żadnym razie potrzeby pojednania polsko-ukraińskiego ani wyznania wzajemnych win, trzeba stwierdzić bez ogródek, że omawiana publikacja czyniła to w sposób prostacki, jeśli nie fałszując wprost danych historycznych, to czyniąc to przez ich dobór i interpretację. Przytaczanie tekstów polskich i ukraińskich historyków – w zasadzie słuszne, bo służące ukazywaniu różnych punktów widzenia na zagadnienia historyczne – nie mogło być właściwie odebrane przez ogół adresatów – uczniów szkół ponadgimnazjalnych, a zwłaszcza gimnazjów.

²⁹ Zob. tamże, II, s. 29.

³⁰ Tamże, II, s. 40.

³¹ Tamże, II, s. 41.

³² Zob. tamże, II, s. 42.

Jedynym, co mogło ono wywołać u przeciętnego odbiorcy, było przekonanie, że nie ma co obwiniać Ukraińców, bo Polacy nie byli dużo lepsi od nich. I o to też prawdopodobnie tu chodziło.

Publikacja, co nie dziwi, spotkała się ze zdecydowaną krytyką zwłaszcza środowisk kresowych, a jej główny autor Grzegorz Motyka stał się szczerze znienawidzony na dłuższy czas. Uznawano go niemalże za ukraińskiego agenta na żołdzie środowisk OUN w USA i Kanadzie. Przykładem takiej oceny publikacji jest recenzja w kresowym piśmie „Na rubieży”³³.

W latach między 60. a 70. rocznicą „zbrodni wołyńskiej” (należy pamiętać, że jest to określenie wyłącznie umowne), to jest w okresie 2003–2013 toczyło się wiele dyskusji na jej temat, a szerzej – na temat roli doświadczeń historycznych we wzajemnych stosunkach polsko-ukraińskich. Grzegorz Motyka kontynuował swoje badania, publikując szereg prac i artykułów, z których część zebrał w tomie *Cień Kłyma Sawura. Polsko-ukraiński konflikt pamięci*³⁴. W referacie *Polskie spory wokół oceny stosunków polsko-ukraińskich w latach 1939–1947* odnosi się m.in. do krytyki omawianego pakietu edukacyjnego, w dość wykrętny sposób odmawiając polemiki z autorem wspomnianej wyżej recenzji oraz podobnymi w tonie atakami. Jako powód podaje wytykanie mu jako historykowi kierowania się względami pozanaukowymi (jako osobie pochodzenia ukraińskiego)³⁵. Przez ten czas był nadal współpracownikiem IPN, a jego ówczesny prezes Janusz Kurtyka określił badania Grzegorza Motyki jako „zgodne z warsztatem historyka, a więc oparte o rzetelną kwerendę archiwalną i biblioteczną, jak również relacje świadków o tamtych niewątpliwie tragicznych wydarzeniach”³⁶.

Swoją dotychczasowy dorobek podsumował Grzegorz Motyka w obszernym tomie *Od rzezi wołyńskiej do akcji „Wisła”. Konflikt polsko-ukraiński 1943–1947*³⁷. Książka ta, aczkolwiek nie zadowoliła najbardziej zaciętych krytyków Grzegorza Motyki, to jednak zyskała dużo bardziej pozytywne oceny od poprzednich jego dzieł o podobnej tematyce, i to bynajmniej nie w duchu „pojednania za wszelką cenę”³⁸. Należy przy tym dodać, że jest to książka popularnonaukowa, łatwo dostępna także dla uczniów i nauczycieli oraz wszystkich zainteresowanych tematyką stosunków polsko-ukraińskich. Na tylnej stronie okładki użyte zostało określenie „ludobójstwo dokonane na Polakach” oraz zamieszczony fragment wspomnień Polki, która przeżyła mord na zgromadzonych w kościele w Porycku. Zwiastowało to, jeśli nie przełom, to na pewno wyraźny postęp w ujawnianiu prawdy o zbrodniach nacjonalistów ukraińskich na

³³ Zob. J. Wysocki, *Uwagi do „Teki Edukacyjne IPN – Stosunki Polsko-Ukraińskie 1939–1947”*, „Na Rubieży” 114 (2011).

³⁴ Gdańsk 2013.

³⁵ Zob. tamże, s. 59, 60.

³⁶ Odpowiedź na list Edwarda Hutry z 19 lutego 2008 roku. Kserokopia w posiadaniu autora.

³⁷ Kraków 2011.

³⁸ Np. recenzja: A. Kaczorowski, *Nasza pamięć, ich wstyd*, „Newsweek” z 3 IV 2011.

Polakach, co było bardzo istotne wobec nadchodzącej 70. rocznicy „zbrodni wołyńskiej”.

Instytut Pamięci Narodowej aktywnie włączył się do upowszechnienia wiedzy na ten temat przez szereg publikacji i wystąpień edukacyjnych, z których trzy pragnę w tym miejscu omówić. Wspólnie z czasopismem katolickim „Gość Niedzielny” przygotowano dodatek ilustrowany poświęcony „zbrodni wołyńskiej”. Rozpoczynają go wstępne refleksje redaktora Andrzeja Grajewskiego oraz prezesa IPN Łukasza Kamińskiego, w których podkreślają oni konieczność pojednania, ale opartego na prawdzie, nie fałszu czy przemilczeniach. Łukasz Kamiński stwierdza: „Polacy i Ukraińcy potrzebują wiedzy o przeszłości, nawet jeśli jest to wiedza bardzo bolesna. Oba narody muszą sobie odpowiedzieć na pytanie, jakie miejsce w ich historii zajmuje zbrodnia sprzed 70 lat”³⁹. Z kolei Andrzej Grajewski przypomina słowa Jana Pawła II wygłoszone we Lwowie o „oczyszczaniu pamięci historycznej”⁴⁰.

Zawartość dodatku w sposób jednoznaczny podkreśla rozmiar i charakter dokonanych zbrodni. Główny artykuł historyczny jest autorstwa Grzegorza Motyki i nosi tytuł *Ludobójcza czystka*, co może nie wszystkich zadowala, ale za to artykuł dra Leona Popka z IPN w Lublinie zatytułowany jest *Ludobójstwo. Zagłada Ostrówek*⁴¹. W dodatku zamieszczono także rozmowę z prof. Andrzejem Nowakiem, który próbuje pogodzić pamięć o ofiarach z koniecznością współpracy z Ukrainą, nawet pomimo istniejących tam silnych nastrojów nacjonalistycznych⁴². Znajdujemy również artykuł o Ukraińcach pomagających Polakom oraz o roli duchowieństwa greckokatolickiego, w tym przede wszystkim metropolity Szeptyckiego i jego listu do wiernych *Nie zabijaj*⁴³.

Oceniając treść dodatku, trzeba stwierdzić wyraźnie – jego autorzy, nie tracąc z oczu konieczności pojednania z Ukrainą, zarówno z pobudek politycznych, jak i chrześcijańskich, zdają sobie sprawę, że nie jest ono możliwe przez zakłamanie przeszłości, lecz jej ujawnienie i nazwanie. Ujawnienie to nie może też obyć się bez wyznania win Polaków wobec Ukraińców, choć wyznanie takie nie może być podstawą relatywizacji zbrodni ukraińskich nacjonalistów wobec Polaków – podobnie jak biskupi polscy pisząc do niemieckich „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie” nie mieli na myśli tego, że krzywda wyrządzona przez Polaków Niemcom jest równoważna niemieckiemu ludobójstwu na Polakach.

W ramach obchodów 70. rocznicy „zbrodni wołyńskiej” dyrektor Katowickiego Oddziału IPN dr Andrzej Drogoń przygotował referat, który wygłosił w katowickim Regionalnym Ośrodku Doskonalenia Nauczycieli WOM podczas konferencji dla uczniów i nauczycieli „Nowy ład etniczny w Europie planowany przez Niemcy

³⁹ *Zbrodnia wołyńska 1943–2013*. Dodatek specjalny do „Gościa Niedzielnego” przygotowany przez IPN i zespół GN, Katowice, 14 lipca 2013, s. 2.

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ Zob. tamże, s. 4–6, 14, 15.

⁴² Zob. tamże, s. 11, 12.

⁴³ Zob. tamże, s. 13, 8, 9.

i ZSRS w okresie II wojny światowej a sytuacja Polski”. Referat nosi znamieny tytuł *Rzeź wołyńska – tego ludobójstwa już po prostu zakłamać się nie da*⁴⁴, zaczerpnięty z przedmowy do książki Władysława i Ewy Siemaszków. Jako motto autor cytuje osławiony Dekalog Doncowa oraz wstrząsający fragment z książki Siemaszków. W obszernym wstępie do referatu Andrzej Drogoń bardzo wyraźnie krytykuje dotychczasowe działania zmierzające do ukrywania i bagatelizowania zbrodni nacjonalistów ukraińskich w imię zbliżenia polsko-ukraińskiego. Konstatuje, że polityka taka przyniosła efekt odmienny od spodziewanego, a więc gloryfikację zbrodniarzy i wzrost siły nacjonalizmu wypełniającego pustkę po komunizmie. Jest to więc polityka nie tylko niemoralna, ale po prostu nieskuteczna. Stwierdza, sięgając do terminologii medycznej: „Próba zaszycia infekcji zawsze kończy się odnowieniem choroby i niebezpieczeństwem powrotu do poważnego zagrożenia organizmu!”. Dopiero oczyszczenie rany „pozwala na osąd historii i kompensatę moralną rodzin i bliskich osób, które zginęły, oraz uwalnia narody polski i ukraiński od ciężaru, który uniemożliwia pełne zbliżenie i wolną od uprzedzeń formułę współistnienia”⁴⁵.

Po tym bardzo ważnym wstępie autor w podobnym duchu odnosi się do różnego rodzaju mitów i niedomówień, m.in. jednoznacznie określa rzeź wołyńską jako ludobójstwo. „Używanie dla tej tragedii pojęcia ludobójstwo nie jest nadużyciem, nie może być przez przeciwników pełnego wyjawienia prawdy o skutkach integralizmu nacjonalistycznego Ukraińców traktowane jako przeszkoda dla gojenia ran”⁴⁶. Jak niestety wiadomo, nie znalazło to później odzwierciedlenia w stanowisku polskiego Sejmu... Autor podkreśla także okrucieństwo mordujących, akty rabunku i wandalizmu, bestialstwo polegające m.in. na zmuszaniu członków rodzin mieszanych do mordowania swoich bliskich. Za podstawową pozycję bibliograficzną uznaje książkę Siemaszków, polecając jej lekturę – mimo grozy, którą ona budzi – polskiej młodzieży, by poznała prawdę o tragicznych wydarzeniach na Kresach Wschodnich.

Wystąpienie Andrzeja Drogonia nie jest co prawda oficjalnym stanowiskiem IPN, ale też nie można sądzić, by wysoki rangą przedstawiciel tej instytucji wypowiadał prywatne sądy całkowicie niezgodne z jej oficjalną linią. Potwierdza to zresztą wypowiedź prezesa IPN w omawianym wyżej dodatku, choć ze względu na jej charakter nie jest ona utrzymana w tak jednoznacznym tonie. W każdym razie zmiana w podejściu IPN do problematyki „zbrodni wołyńskiej” jest bardzo widoczna i jest to oczywiście zmiana, którą można ocenić tylko pozytywnie.

W ślad za tymi wystąpieniami pojawił się nowy materiał edukacyjny IPN, przeznaczony do użytku nauczycieli (a dopiero za ich pośrednictwem uczniów!). Nosi on tytuł *Kto tego nie widział, nigdy w to nie uwierzy... Zbrodnia wołyńska*.

⁴⁴ Katowice 2012, mps udostępniony przez autora.

⁴⁵ Tamże, s. 5.

⁴⁶ Tamże, s. 7.

*Historia i pamięć*⁴⁷. Poprzedni materiał z 2002 roku był już po prostu przestarzały, a zawarte w nim tezy nie wytrzymały próby czasu, co było widoczne gołym okiem. Autorstwa nie powierzono już Grzegorzowi Motyce, być może ze względu na konotacje związane z jego nazwiskiem, a główny artykuł historyczny opracował Andrzej Leon Sowa, autor książki *Stosunki polsko-ukraińskie 1939–1947*⁴⁸. We wstępie dr Andrzej Zawistowski, dyrektor Biura Edukacji Publicznej IPN, podkreślił, że „Zbrodnia Wołyńska – to w powszechnej świadomości historycznej wciąż biała plama... Niniejsza publikacja powstała właśnie po to, by uwierzyć, by wiedzieć, by pamiętać”⁴⁹. Biorąc pod uwagę fakt, że poprzednia publikacja powstała tak naprawdę po to, by zapomnieć, widać, że zmiana jest rzeczywiście radykalna.

Analizując powyższy materiał edukacyjny pod kątem podobieństw i różnic w stosunku do poprzedniego, już po pobieżnym nawet przejrzeniu zauważamy, że różnic jest bardzo dużo i należy je ocenić zdecydowanie na korzyść. Poczynając od samego tytułu publikacji, widzimy, że jest ona poświęcona pokazywaniu zbrodni dokonanych przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach, a nie na poszukiwaniu dowodów na współodpowiedzialność za nie samych Polaków. Tłem porównawczym nie jest tu bowiem Akcja Wisła, ale inne historyczne przykłady, takie jak ludobójstwo w Kambodży, Rwandzie czy Holocaust. Celem publikacji nie jest przy tym bynajmniej sianie nienawiści do narodu ukraińskiego. Jeden ze scenariuszy lekcji jest poświęcony „Sprawiedliwym Ukraińcom”, a w dyskusji na temat: „Wołyń 1943: Jak o tym uczyć” wziął udział także, obok m.in. Ewy Siemaszko, Piotr Tyma ze Związku Ukraińców w Polsce. Ewa Siemaszko podkreślała zresztą bardzo wyraźnie „Nie twierdzić, że mordowali Ukraińcy, ale mordowali nacjonaści ukraińscy – z takich, a nie innych formacji...”. Co do polskiego odwetu: „Trzeba poruszać sprawę odwetów, nie stawiając znaku równości między ludobójstwem a sprowokowanymi, nielicznymi w stosunku do napadów, akcjami odwetowymi”⁵⁰.

W materiałach znajdujemy szereg relacji świadków, a co ciekawe, uzupełniono je relacjami świadków innych, wspomnianych wyżej form ludobójstwa. Dotyczy to także materiału ikonograficznego, w którym znalazło się m.in. zdjęcie z Sahrynia z wyjaśnieniem, że miała tu miejsce akcja odwetowa oddziału AK wobec ukraińskich mieszkańców wsi⁵¹. Podsumowanie tych materiałów stanowi referat prokuratora Piotra Zajęca z Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN w Lublinie, który przedstawił ustalenia śledztwa dotyczącego prześladowań przez OUN-b i UPA ludności narodowości polskiej na Wołyniu. Wynik tego śledztwa nie pozostawia żadnej wątpliwości, że doszło tam do aktów ludobójstwa. Winę za nie ponosi ideologia nacjonalizmu ukraińskiego, który znalazł pole do działania w warunkach okrucieństw wojny – najpierw so-

⁴⁷ *Materiały edukacyjne*, Warszawa 2013.

⁴⁸ Kraków 1998.

⁴⁹ *Zbrodnia wołyńska...*, s. 5.

⁵⁰ Tamże, s. 64.

⁵¹ Zob. tamże, s. 50.

wieckich, a następnie hitlerowskich (zagłada Żydów na Kresach przy aktywnym udziale policji ukraińskiej). Co do ewentualnej odpowiedzialności karnej, to niestety, ani trybunały międzynarodowe, ani tym bardziej sądy polskie nie są władne do ukarania żyjących jeszcze sprawców zbrodni – może to uczynić jedynie sąd ukraiński⁵². Komentarz zbyteczny...

Warto dodać, że materiał jest dobrze przygotowany pod względem metodycznym. Niewątpliwie dużą pomocą dla nauczycieli poruszających z uczniami zawarte w nim treści jest ekspertyza psychologiczna Agnieszki Pisuli dotycząca kwestii prezentacji tematu młodzieży i dzieciom. Nie można bowiem zapominać, że obok wątpliwości natury historyczno-politycznej temat rzezi wołyńskiej i jego przekazywanie społeczeństwu, a zwłaszcza młodemu pokoleniu budzi opory ze względu na wyjątkową drastyczność. Do materiału dołączony jest także DVD z filmem dokumentalnym *Wołyń w pożodze*, zawierającym relacje świadków, będących w tym czasie dziećmi. Ze względu na drastyczność opowieści nie powinny być one prezentowane dzieciom poniżej 16. roku życia⁵³.

Podsumowując powyższe rozważania można stwierdzić krótko – podejście do upowszechniania wiedzy o zbrodniach nacjonalistów ukraińskich na Polakach w społeczeństwie polskim w ciągu ostatnich lat zmieniło się poważnie. Chociaż wciąż są zwolennicy poglądu o konieczności wyciszenia i tonowania tej sprawy w imię poprawnych stosunków z Ukrainą, a w następstwie tego nawiązania z nią sojuszu przeciw Rosji w myśl tzw. doktryny Giedroycia, to jednak ten nurt słabnie wyraźnie. Pozostaje on już niemal wyłącznie w sferze polityki, natomiast w nauce i popularyzacji historii w zasadzie odszedł do lamusa. Sami politycy przyznają, że brak nazwania tych zbrodni ludobójstwem wynika wyłącznie z pobudek politycznych, a nie ze względów historyczno-prawnych. Znalazło to wyraz w odrzuceniu poprawki o nazwaniu ludobójstwem zbrodni wołyńskiej przez Sejm RP w jej 70. rocznicę⁵⁴.

Zmiana powyższa jest bardzo widoczna w materiałach edukacyjnych IPN, przeznaczonych do masowego użytku zwłaszcza przez nauczycieli historii i ich uczniów. O ile w materiałach wydanych w 2002 roku głównym celem nie było upowszechnienie wiedzy o zbrodniach nacjonalistów ukraińskich, a raczej ich usprawiedliwienie przez eksponowanie win strony polskiej i tą drogą dojście do porozumienia ze stroną ukraińską, o tyle materiały z 2013 roku stawiają sprawę jasno i wyraźnie – to było ludobójstwo. Tym działaniom przyświeca idea „Tylko prawda nas wyzwoli!”. Droga do pełnego poznania, a zwłaszcza zaakceptowania tej prawdy po stronie polskiej, a przede wszystkim ukraińskiej jest jeszcze odległa i dla wielu bolesna, ale innej po prostu nie ma.

⁵² Zob. tamże, s. 58–61.

⁵³ Zob. tamże, s. 56–58.

⁵⁴ Por. przemówienie ministra spraw zagranicznych Radosława Sikorskiego w Sejmie 11 VII 2013 r., „Gazeta Wyborcza” z 12 VII 2013.